

Ziemia BOCHEŃSKA

PAŹDZIERNIK 1992 **7-9**
(9-11)

ROK II

CENA 5000 ZŁ

Czesław BLAJDA

Jubileusz Żegociny

W związku z 700-leciem powstania wsi, zrodziła się inicjatywa Urzędu Gminnego w Żegocinie i Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej myśl opracowania monografii Żegociny. Realizację tego zadania poparł Urząd Wojewódzki w Tarnowie, przydzielając dotację finansową na przygotowanie wydawnictwa monograficznego, w kwocie 5 milionów złotych w 1990 r. Opracowanie monografii działacze miejscowi w osobach ks. Antoniego Poręby, proboszcza w Żegocinie i wójta gminy, Józefa Nowaka oraz prezesa Stowarzyszenia Bochniaków, Stanisława Kobieli, zleco-

no niżej podpisanemu emerytowanemu nauczycielowi, pochodzącemu z Rozdźdela, wsi należącej do parafii w Żegocinie.

Zlecenie przyjąłem z uczuciem radości, gdyż Żegocina jako stolica parafii od najwcześniejszych lat dziecinnych była mi bliska i dotychczas utrzymuję z nią stały kontakt, uczestnicząc w różnych akcjach kulturalnych, a w szczególności w organizacji ruchu turystycznego i letniskowego oraz bazy schronisk młodzieżowych i szlaków turystycznych w okolicach Żegociny i Ziemi Bocheńsko-Limanowskiej, z ramienia Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych. Praca pt. „ŻEGOCI-

NA DAWNA I WSPÓŁCZESNA” zostanie ogłoszona drukiem na rok Jubileuszowy 700-lecia w 1993 r. Pisząc tę pracę dużo miejsca poświęciłem na wspomnienie dawnych czasów. Niech świadomość historii Żegociny będzie bodźcem i zachętą do działalności jej przyszłych pokoleń, do dalszego rozwoju gospodarczego i kulturalnego tej najbliższej Ojczyzny w myśl słów poety:
*....,ale nie burzcie przeszłości ołtarzy
choć sami macie doskonalsze wznieść,
na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
i wy winniście im cześć”...*

Praca obejmie następujące rozdziały:

- 1) położenie wsi i warunki naturalne środowiska,
- 2) z przeszłości Żegociny (rys historyczny),
- 3) kościół, parafia i życie religijne,
- 4) stosunki gospodarcze,
- 5) stosunki społeczne i kulturalne,
- 6) Żegocina jako ośrodek rekreacyjny i turystyczny,
- 7) aneksy.

W związku z uroczystym obchodem 700-lecia Żegociny, Tymczasowy Komitet w Urzędzie Gminy Żegocina przy udziale ks. proboszcza Żegociny Antoniego Poręby, wójta gminy Józefa Nowaka i Czesława Blajdy, ustalił powołanie działaczy do Komitetu Obchodów 700-lecia oraz termin zebrania Komitetu na dzień 21 sierpnia 1992. Na to zebranie postanowiono również zaprosić Prezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej, mgr. Stanisława Kobieli.

Zebranie to odbyło się przy udziale ks. Antoniego Poręby, wójta gminy,



*Za nami już (niestety) upalne lato. Zbliża się nieuchronnie zima. Oto pierwszy tegoroczny śnieg.
O konkursie fotograficznym dla amatorów czytaj na stronie 15*

Fundusz funduje

Na wniosek Urzędu Gminy w Bochni oraz Społecznego Komitetu Remontowego, Europejski Fundusz Pomocy Wsi Polskiej przyznał na remont Szkoły Podstawowej w Dąbrowicy kwotę 100 mln zł. Przewodniczący Społecznego Komitetu, sołtys wsi Dąbrowica poinformował, że zakupiono materiał potrzebny do wymiany dachu. Za naszym pośrednictwem zwraca się do mieszkańców o udzielenie czynnej pomocy przy remoncie.

A swoją drogą trzeba oddać Funduszowi, że jest bardzo łaskaw dla naszej Gminy. Pomagał przecież przez ostatni rok w gazyfikacji gminy. Dziękujemy. (LW)

Fora ze dwora

W nowym budynku rozpoczęło nowy rok szkolny Przedszkole w Nieszkowicach Wielkich. Dotychczas placówka ta mieściła się w starym i zniszczonym dworku w Zawadzie. Po remoncie, który kosztował ok. 100 mln zł, na cel przedszkolny przekazano budynek starej szkoły w Nieszkowicach (vis à vis dworku).

Można śmiało stwierdzić, że dzieci z Nieszkowic i okolic mają świetne warunki wychowania przedszkolnego i podstawowego. A dwór w Zawadzie zostanie zwrócony właścicielowi. (JL)

Strajki, głódówki i protesty tak znudziły już dziennikarzy, że nie zauważają protestacyjnej okupacji jaka ma miejsce w naszym województwie. Do naszej redakcji przyszedł list (powielony) kierowany do wszystkich gazet regionu o problemie wywołanym konkursem na dyrektora szkoły podstawowej w Wytrzyśzcu koło Czchowa oraz drugi (odrębny) proszący nas o „nagłośnienie” problemu, ponieważ „oficjalne dzienniki i tygodniki kolportowane w tarnowskim protestujących po prostu lekceważą”.

Okupacja szkoły

Rodzice nie akceptują wyników czerwcowego konkursu na dyrektora szkoły. Poprzedni ich zdaniem był dobrym organizatorem, wybitnym pedagogiem, uczciwym człowiekiem. Jego jedyną przywarą było długoletnie owocne sprawowanie kierowniczej funkcji.

Ponieważ jest to jedyny prawdopodobnie protest przeciwko „czystce” jaką zafundowały polskiej oświacie nowe władze, protest rodziców powinien być przez kuratora poważnie potraktowany. „Może wojewódzkie władze oświatowe wreszcie się opamiętają” — piszą do nas uczestnicy protestu.

Oby.

(JM)

Bocheńskie księgarstwo

Bochnia ma aż trzy księgarnie. Czy czytelnicy mogą być tym bogactwem usatysfakcjonowani?

W największej księgarni, do niedawna zawiadywanej przez „Dom Książki” niepodzielnie panuje teraz jej dawny kierownik a obecnie właściciel, pan Możdżeń. Niedawno poszerzył placówkę o dodatkową salę. Handluje jednak głównie podręcznikami szkolnymi i obscenikami. W budowanej sali rzucają się w oczy książki nurtu erotyczno-pornograficznego ułożone tak, by mogły kąsać oczy potencjalnego kupującego. Na stolach trochę polityki (m.in. „Przerywam milczenie” — Piotra Jaroszewicza) i... same podręczniki. Taką metodą handlu jest zapewne skuteczna i rentowna, pytanie jednak czy księgarze mogą, czy powinni wyłącznie skłaniać się ku komercji. Pytanie kiedy żarłoczny kapitalizm zrozumie, że jego egzystencja zależy na dłuższą metę od wyrobionego, inteligentnego odbiorcy. Może się tak zdarzyć, że niebawem do p. Możdżenia nikt już po ambitną książkę nie zajrzy. Taki utrwalił się stereotyp.

Ponieważ w księgarni przy ulicy Kościuszki nie dostrzeżliśmy żadnych bochnianów, wprost zapytaliśmy o nie panie w „Stelli Novej”. Najlepiej zlokalizowana, bo przy Rynku, bocheńska księgarnia nie wykazuje jednak specjalnego zainteresowania lokalnym odbiorcą. W gablocie pokazano nam wprawdzie widokówki bocheńskie zachęcając do kupna kompletu („szybko idą, niedługo może ich już nie być”), na ścianie dostrzeżliśmy „Kalendarz bocheński” z reprodukcją przedwojenną rynku i „Kalendarz wiśnicki”, ale „Ziemia Bocheńska” i drugie lokalne pismo „Kronika Bocheńska” leżały przykryte sterą gazet codziennych. Panie ze „Stelli Novej” wyraźnie więcej zainteresowane są sprzedażą kaset wideo niż ambitnej literatury. Nie wykazują też większego zainteresowania klientem, odbiorcą, nie zachęcają, nie są ekspansywne... choć mogą przyciągać kupującego choćby urodą.

Najgorsze położenie ma księgarnia „U Jacka”. Jej właściciel posiada jednak swoją klientelę. Po zestawie książek oglądanych na półce sądzić można, że nie omijają tej księgarni ludzie ambitni. Zauważyliśmy np. poezję (Poświatowska, Grechuta), nie da się nie zauważyć płyt kompaktowych (słychać cały czas dyskretną muzykę z ukrytych głośników) w tym bochnianina Jacka Piekarczyka. Na półce bochniaków katalogi malarzy — Bogusław Serwin, Tomasz Łosik, Ryszard Ciećkiewicz — wydane kiedyś przez Muzeum, „Miejsce święta” — Zawidzkiej i katalog do wystawy Jana Flaszy... Nie dostrzeżliśmy natomiast „Ziemi Bocheńskiej”, choć wiemy że była...

Niech wybacz Państwo krytyczne uwagi, płyną one tylko i wyłącznie z troski o jak najlepsze oblicze bocheńskiego księgarstwa. Dziedziny, która może być wizytówką naszego miasta. Turyści przyjeżdżają tu nie tylko w wakacje, a i mieszkańcom, na co dzień, też się coś niecoś należy. (JSK)

Policja na cenzurowanym

Policja w żadnym kraju nie ma najlepszej opinii. Ludzie pracujący w instytucjach odpowiedzialnych za ład i bezpieczeństwo obywateli często muszą być stanowczy, jednoznaczni, nieraz interweniują ostro i brutalnie. Co innego znaczący jednak tradycyjna niechęć, co innego zaś rosnąca fala krytyki.

W Dębicy np. podał się do dymisji tamtejszy Komendant Policji Tadeusz Zaczek. Przyczyną była rosnąca fala krytyki ze strony radnych. Wprawdzie komendant wojewódzki Władysław Padło nie jest przekonany o winie swego podkomendnego, ale nie wiadomo czy nie będzie musiał podejmować kolejnych decyzji personalnych w innych regionach naszego województwa.

Czy bocheńska policja wyciągnie z dębickiego przykładu jakieś wnioski?

(PA)

Uroczystość

W dniu 1 września br. pożegnano długoletniego dyrektora Szkoły Podstawowej w Nieszkowicach Wielkich, mgr. CZESŁAWA KUFTĘ, który po 42 latach pracy pedagogicznej odszedł na zasłużoną emeryturę. Dostojnego emeryta pożegnały dzieci i młodzież oraz rodzice, sami będący w większości wychowankami Pana Dyrektora. W ostatnich latach p. Czesław Kufta był bardzo zaangażowany w bu-

dowę nowej szkoły, która przed rokiem została oddana do użytku. Tym bardziej dziwi więc brak na tej uroczystości jakiegokolwiek przedstawiciela władz oświatowych (Kuratorium, Delegatury).

Zegnający Pana Dyrektora w czerwcu br. wójt Gminy Bochnia wyraził nadzieję, że kontakty państwa Kuftów z oświatą będą nadal ku obopólnemu zadowoleniu podtrzymywane. (Żona dyrektora jest również wieloletnim nauczycielem, od dwóch lat na emeryturze).

My przyłączamy się do życzeń winiszując zdrowia i pogody ducha. (JL)

Tetmajer, Bronowice, Dużyk

Decyzja Zarządu Fundacji im. Włodzimierza Tetmajera o przyznaniu głównej tegorocznej Nagrody Tetmajerowskiej dr. Józefowi Dużykowi nie była poniekąd zaskoczeniem. Już bowiem w roku ubiegłym, kiedy wręczano nagrody po raz pierwszy, nie do rzadkości należało pytanie: czyżby zapomniano o Dużyku? I choć tego typu spekulacje są naszym narodowym umiłowaniem — jedno zdaje się być pewne: autor uznanych książek o młodopolskich Bronowicach i ich nietuzinkowych mieszkańcach („Włodzimierz Tetmajer. Życie i twórczość”, „Sława panie Włodzimierzu”, „Droga do Bronowic. Opowieść o Lucjanie Rydlu” i in.) nie tylko na tym nie stracił (tegoroczna nagroda była znacznie wyższa), ale zdołał powiększyć swoje zasługi w zakresie popularyzacji osoby patrona — Włodzimierza Tetmajera, wciąż nazbyt mało znanego malarza, literata, a także rozważnego, dalekowzrocznego polityka i działacza ludowego. Bezpośrednią przyczyną przyznania prestiżowej nagrody Józefowi Dużykowi był zapewne fakt opracowania przez niego nie upowszechnionego dotąd rękopisu Tetmajera pt. „Opowieść wigilijna”. Dużyk przebywając w styczniu tego roku w Bochni, na oczycie w Muzeum, załaził się, że przez kilkadziesiąt lat ten wspaniały dramat nie mógł znaleźć wydawcy z powodów cenzuralnych, a po zlikwidowaniu tej instytucji nie znalazł się żaden edytor, który zechciałby zaryzykować i wydać tę pozycję.

Po muzealnym „spotkaniu czwartkowym” dyskusja przeniosła się do podbocheńskich Proszówek i tam postanowiono „Opowieść wigilijną” wydać nakładem Prowincjonalnej Oficyny Wydawniczej.

Autor STANISŁAW DZIEDZIC
— dyrektor w Wydziale Spraw Społecznych Urzędu Woj. w Krakowie — jest krytykiem literackim i teatralnym, znawcą kultury.
Pisał książki o prawosławiu, teatrach krakowskich, opracowywał nieznane rękopisy. W Prowincjonalnej Oficynie Wydawniczej ukazały się „Wiersze” Marii Dłuskiej oraz „Kawaler Książkowy” Wacława Niżyńskiego w jego opracowaniu i jego wstępami. W przygotowaniu kolejny nieznany dramat Niżyńskiego „Trzy mgły”.

Efekt można obejrzeć (i zakupić) w bocheńskich księgarniach. Dużo mówiono o tej inicjatywie edytorskiej w Bronowicach. Uroki wewnątrz „tetmajerówki” w dniu 23 czerwca 1992 wypełniły się przybyłymi licznie gośćmi — przedstawicielami środowisk artystycznych, naukowych, dziennikarskich, oświatowych (obok Dużyka nagrodę otrzymała krakowska Szkoła Podstawowa nr 50, której od lat patronuje W. Tetmajer). Z właściwą domowi gościnnością, rodzina podejmowała uczestników tej uroczystości. Były przemówienia, toasty, a wojewoda krakowski, Tadeusz Piekarczyk, dał się w końcu namówić do podejścia do pianina i zagrał melodię „Miałeś chacie złoty róg”. Zgromadzeni natychmiast podjęli wojewodziną inicjatywę, śpiewając gromko te, bodaj najpopularniejsze wersy z „Wesela”, ale — jak się okazało — różnorakie interpretacje nie dały najlepszych rezultatów.

Wprawdzie Bronowice zostały przed laty włączone do Krakowa, to jednak zarówno Tetmajerówka, jak i leżąca opodal Rydlówka zachowały szczęśliwie swoje sielskie otoczenie. Przestronnie tu i zielono. Czyż można się dziwić, że po zakończeniu części oficjalnej, związanej z wręczeniem nagród, wielu gości zasiadło przy stołach w przylegających do dworku sadzie? A że pogoda była nadzwyczaj piękna, a stary sad chronił przed słońcem, a i tematów do rozmów było jak zwykle sporo, biesiadowano dłużej niż zwykle.

I tylko dr Dużyk był nadzwyczaj powściągliwy w odpowiedzi czy nagrodę choć w części przeznaczy na upragniony wyjazd do słonecznej Italii, czy na inne cele. Przygotowuje przecież dla Wydawnictwa św. Wojciecha przewodnik po kościołach Wiecznego Miasta.

Śmierdząca sprawa

Wysypisko śmieci w Krzyżanowicach funkcjonuje od 12 lat. Zostało tam zlokalizowane decyzją architekta wojewódzkiego, działającego w imieniu ówczesnego wojewody tarnowskiego.

Pojemność wysypiska ograniczona została obszarowo (2 działki) i czasowo (10 lat).

Obydwie granice zostały przekroczone dwa lata temu.

Można więc powiedzieć, że od dwóch lat wysypisko funkcjonuje nielegalnie.

Mieszkańcy — sąsiedzi wysypiska uważają, że należy je natychmiast zamknąć. Mają również poważne wątpliwości czy decyzja wojewody sprzed 12 lat nie została wydana z naruszeniem prawa. W decyzji wyznacza się bowiem 500 metrową strefę ochronną wysypiska, w której znalazło się kilka budynków mieszkalnych. Mieszkający tam ludzie wskutek skarg i protestów uzyskali wodę z sieci miejskiej (wodociąg został wykonany na koszt miasta).

W tym roku jeden z mieszkańców strefy wystąpił z powództwem cywilnym o odszkodowanie za utratę zdrowia spowodowaną szkodliwym działaniem wysypiska śmieci. Czy i kto wypłaci winien odszkodowanie — orzeknie wysoki sąd. Będzie to sprawa precedensowa w skali kraju. Jeżeli obywatel wygra, na pewno jego śladem pójdą inni sąsiedzi.

Tyle historii. Można zapytać — co dalej? Otóż wiosną br. Urząd miasta Bochni wystąpił do Urzędu Gminy

z wnioskiem o poszerzenie wysypiska. Byłoby to wyjście prowizoryczne, do czasu znalezienia innego rozwiązania śmierdzącego problemu. Sprawę rozstrzygnie wojewoda tarnowski, gdyż leży to w jego kompetencjach (z wysypiska korzysta nie tylko miasto Bochnia). W ubiegłym roku Rada Gminy Bochnia zdecydowała, że na terenie gminy należy zbudować 2 wysypiska lokalne w Siedlcu i Cerekwi. W całości zabezpieczą potrzeby gminy, być może nawet pomieszczą część śmieci miejskich. Koszt wykonania jednego wysypiska szacuje się na 2-3 mld zł. W bieżącym roku wykonano część prac przygotowawczych (geologiczne badania podłoża gruntowego, mapy geodezyjne itp.).

Tymczasem w mieście rozpoczęto na wielką skalę przygotowania do budowy zakładu utylizującego śmieci. Istny XXI wiek. Jest tylko kilka małych problemów.

Lubię oglądać filmy jak zapewne wielu z państwa. Ale nie w telewizji i na kasetach video, lecz w kinie. To wciąż idealne miejsce relaksu dla umęczonej prozą życia wyobraźni, zarazem cudowne źródło wzruszeń, wzniosłych przeżyć, emocji.

Gdy jednak po seansie sala błyśnie światłami, znów przypomina się rzeczywistość. Zbyt szybko. Zabiegani, kwitujemy obejrzone filmy zdawkowymi ocenami, choć o niektórych z nich chętnie chciałoby się porozmawiać w szerszym gronie. Nie ma gdzie, niestety. Oduczamy się więc dyskutować o sztuce i życiu, wyrażać i bronić publicznie swoje wrażenia. Łatwiej przychodzi nam gadanie o polityce aniżeli odkrywanie swych poglądów, swej intymności, poruszonej przez dzieło filmowe. Stajemy się niemowami, które potrafią już tylko widzieć i słyszeć — wyłącznie rejestrujemy. W szkołach również lekcje z filmem należą do przeszłości.

Z nostalgią wspominam swój udział w licznych dysputach po projekcjach w tzw. DKF-ach (Dyskusyjnych Klubach Filmowych). Jeszcze kilka lat temu kluby te uczyły — tych co chcieli — pewnego stylu odbioru filmu, kształtowały wrażliwość w poznawaniu człowieka oraz świata poprzez sztukę filmową. Dla ścisłości dodajmy: przez specjalnie wybrane filmy, prowokujące do sporów, polemik, utwory wieloznaczne. Repertuar nie był kiedyś tak bogaty, jak obecnie, rodzynki należały do rzadkości — były magnesem. Dziś po ekranach krążą setki tytułów, wybór najlepszych sprawia trudność. Tym bardziej więc potrzebne są choćby skromne centra, rozwijające wiedzę o kinie współczesnym, jakiej nie zaspokoją nawet najlepsze polskie czasopisma filmowe (np. „Premiera”).

„Repertuar kin jest tak zły, że młodzież do tego stopnia nie wie, co to kino, że po prostu pada płackiem, kiedy to kino mądrze jej się pokaże i nauczy ją najprostszych sposobów interpreta-

**Bocheńskim DKF-owiczom
pod rozwagę**

Niemowa w kinie

Autor - PIOTR WASILEWSKI
dziennikarz, krytyk
filmowy, długoletni kierownik
działu kultury pisma „Student”,
autor książek: „Świadectwa
metryk. Polskie kino młodych
lat 80.” „Hłasko nieznany”,
współzałożyciel Agencji
„Crackfilm”, dyrektor
programowy Festiwalu Filmów
Reklamowych w Krakowie,
redaktor kwartalnika filmowego
„Powiększenie”
i miesięcznika „Premiera”.

cji” — dowodzi warszawski krytyk, Andrzej Werner. Częściowo ma on rację, sęk jednak w tym — co zrobić by kina znów stały się miejscem atrakcyjnym, skąd wziąć środki na ich adaptację, sprowadzenie filmów, zaproszenie twórców, krytyków, reklamę. Problem istotny szczególnie w społeczności małomiasteczkowej; duże miasta zawsze dadzą sobie radę. Aczkolwiek i w nich niesłychanie trudno przywrócić rangę ambitnym propozycjom. Przykład Tarnowa i Krakowa, gdzie przy dużej frekwencji

odbywają się co miesiąc premiery polskiego filmu, aktualnie przecież słabego, dowodzi potrzeby żywego kontaktu z twórcami, wspólnych rozmów.

Zanikające kluby filmowe nie są problemem wyłącznie polskim, identyczne kłopoty mają Węgrzy oraz Czesi i Słowacy. Poludniowi sięgają do 1 lipca br. otrzymywali w klubach kopie filmów za darmo, teraz muszą za nie płacić, a dotacje Państwa są skromne. Węgrzy budują sieć art-kin, nastawionych na pokazy wartościowych pozycji z historii kina, przeglądy kinematografii narodowych, retrospektywy. W Budapeszcie działa już 11 takich ośrodków. W roku 1991 art-kina odwiedziło tam miliony osób — tyle samo obejrzało repertuar komercyjny. Dotacje z budżetu pokrywają częściowo koszty odnowy, eksploatacji, kopii i działalności klubów. Nowa sieć wspiera przede wszystkim węgierską produkcję filmową, nie od dziś należącą do najlepszych na świecie.

Dominanta Budapesztu jest zrozumiała — stolica, centrum wielkomiejskie, uczelnie, elity kulturalne; na prowincji jest znacznie gorzej, np. w Eger — ośrodek uniwersytecki, 125 tys. mieszkańców — działają zaledwie dwa kina, rzecz jasna komercyjne. Swoim pomysłem Węgrzy chcą zarazić inne kraje środkowej Europy. Osobiście wątpię w powodzenie inicjatywy w takiej formie. Wierzę natomiast w ludzi, w lokalne samorządy, oddolne pomysły. Są jeszcze prawdziwi kinomani — wśród biznesmenów także — którzy wspólnymi siłami są w stanie odnowić idee klubu filmowego. Coraz powszechniej zresztą liczne środowiska domagają się własnych klubów, odczuwają konieczność integracji, wspólnoty, dzisiaj zerwanej.

Coraz większym rezonansem odbija się w środowisku filmoznawczym działanie DKF-u istniejącego w bocheńskim Domu Kultury. Prezesowi Janowi Trusiowi życzyć wypada tylko większej odwagi i przebojowości.

Śmierdząca sprawa

str. 3

Pierwszy — zakład utylizacyjny eliminuje zaledwie 50% objętości przywożonych tam śmieci. Przerobione śmieci, tzw. odpady balastowe (mniej toksyczne), wymagają również miejsc składowania, a tych brak jest na terenie miasta. Drugi — zakład utylizacyjny działa w oparciu o stały dowóz śmieci (surowca). Bochnia i okoliczne gminy są zbyt małe, aby zapewnić ciągłość dostaw więc zakład będzie miał wielodniowe przerwy technologiczne — vide zakład utylizacyjny w Radiowie k. Warszawy. Wątpliwe jest więc wówczas uzasadnienie ekonomiczne przedsięwzięcia.

Problem trzeci i podstawowy. Zakład ma kosztować 80 mld złotych. Mimo

szumnych zapowiedzi Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska nie będzie finansował na razie tego zadania. Wojewoda tarnowski udzielić może jedynie moralnego wsparcia, gdyż ma w tej dziedzinie ważniejsze kłopoty. Pustków, Niedomice i miasto Tarnów są znacznie bardziej zagrożone ekologicznie. Tam więc adresowane są nakłady wojewódzkie i o te miejscowości wystąpił wojewoda do NFOŚ.

Kiedy rozmawia się o problemie wysypiska śmieci dla Bochni wielu zainteresowanych dyskretnie milczy. Milczą też główni zainteresowani dając powód licznym domysłom i plotkom. Zlecenie przygotowania dokumentacji pewnej wrocławskiej spółce i kwoty będące rekompensatą za trud kilku ludzi, niejawne podejmowanie decyzji, rodzą różne podejrzenia.

Zakład utylizacyjny ma szansę stać się kolejną bocheńską śmierdzącą sprawą.

JERZY CZUBEK

LIST DO REDAKCJI Manipulacje parlamentarne

Posel Marek SIWIEC nadesłał nam oświadczenie. Ponieważ nie chcemy ukrywać ukontentowania z faktu, że nasze prowincjonalne pismo jest jednak zauważalne (nawet w Sejmie) publikujemy ów list.

„Sejm glosami m.in. posłów Borusewicz, Goryszewskiego, Łopuszańskiego, Pietrzyka, Rulewskiego zdecydował, że tzw. debata dekomunizacyjna toczyć się będzie w sobotę (4 września 1992), tj. w czasie gdy nie ma transmisji telewizyjnej. Fakt ten oznacza, że inicjatorzy tej nagonki politycznej unikają pokazania społeczeństwu swoich poglądów, swoich twarzy. Tchórzliwie, przy opuszczonej kurtynie, chcą dokonać aktu dyskryminacji milionów Polaków. Protestuję przeciw tej praktyce. Niech wyborcy poznają pełną motywację ustaw, które dotyczyć będą wielu z nich”.

Deбата była rzeczywiście burzliwa i gorąca. Komentator Radia RMF z przekąsem informował, że posłowie (nazwani przezeń z nazwiska i „po imieniu”) zagłądali swym kolegą do życiorysów.

Panowie posłowie bawią się w Warszawie w opluwanie się wzajemnie, a ludziom żyje się coraz gorzej i gorzej. (MJS)

Bocheńskie widokówki

Miało Bochnia dawno już nie miała swoich widokówek. Ciekawy to temat, godny pióra bocheńskich historyków: kiedy i jakie widoki naszego miasta oraz regionu wydawano na widokówkach, w jakiej technice się one ukazywały, w jakich nakładach, z jakim powodzeniem. Czekając na wyczerpujący artykuł „w tym temacie” pióra pani Janiny Kęsek, Jana Flaszy, Stanisława Kobieli (a może jakiegoś mniej znanego historyka) spieszymy poinformować czytelników „Ziemi Bocheńskiej” o najnowszej publikacji Prowincjonalnej Oficyny Wydawniczej EXARTIM.

To bocheńsko-krakowskie wydawnictwo już ponad rok starało się wydrukować owe widokówki. Przyczyną opóźnień byli... sponsorzy. Raz decydowali się wspomóc wydawcę w zamian za reklamę, innym razem zmieniali decyzję. Raz interesował ich proponowany nakład (8000 szt. każdej widokówki w serii liczącej w planach 16 sztuk), innym razem nie odpowiadał im format, nakład czy wreszcie widok, który miał „firmować” (reklamować) ich instytucję, czy przedsiębiorstwo. Konsultacje, dyskusje i spory przedłużyły się. Nie zdążył wydawca ze swoją produkcją nawet na obchody 700-lecia bł. Kingi. Desperacja naszego lokalnego edytora była jednak wielka skoro widokówki w końcu się ukazały.

Prezentują one następujące obiekty i krajobrazy oraz reklamują następujących sponsorów:

- Kopalnia Soli.** Parowa maszyna wyciągowa na szybie Campi z 1909 r.
Sponsor: Szkoła Tańca i Form Towarzystwa mgr Barbary Czechowskiej.
- Kopalnia Soli.** Kaplica bł. Kingi na poziomie August.
Sponsor: Miejski Dom Kultury.
- Kopalnia Soli.** Szyb Campi zbudowany w latach 1555–1568 r. Jeden z najzasobniejszych w sól szybów bocheńskich, obecnie nadal czynny.
Sponsor: „Ziemia Bocheńska”. Pismo Gminnego Ośrodka Kultury w Bochni.
- Szyb Sutoris.**
Sponsor: Biuro Prawne „Lex Biznes”.
- Kościół św. Mikołaja.** Wzniesiony w XIV/XV w., wielokrotnie przebudowywany.
Sponsor: Parafia Rzymskokatolicka w Bochni.
- Dworek miejski** przy ul. Solna Góra. Replika XVIII w. budowli. Mieszkał tu wybitny geolog, prof. Gejza Bukowski.
Sponsor: Firma As Line-Canex.
- Panorama miasta** z szybu Sutoris w kierunku zachodnim.
Sponsor: FUH „Talbud” s.c., Caffè Billard Club „Talizman”.
- Panorama miasta** z wieży kościoła św. Mikołaja.
Sponsor: PRB „Prebud” Sp. z o.o. zapraszająca na całodobowy parking w Gorzkowie.

9. Pomnik króla Kazimierza Wielkiego.

Sponsor: Super Music Art mieszczący się przy Pl. bł. Kingi.

10. Panorama Wiśnicza.

Reprodukcja obrazu Tomasza Łosika znajdującego się w zbiorach bocheńskiego Muzeum.

11. Miejska Biblioteka Publiczna im. Jana Wiktora.

Sponsora brak.

12. Muzeum im. St. Fischera.

Sponsora (właściwie) brak.

Wyjaśnienia wymagają te dziwne zapewne zapisy przy sponsorach dwu ostatnich widokówek. Otóż p. dyrektor Ludmila Gut z Miejskiej Biblioteki Publicznej tuż przed zakończeniem produkcji wyraziła zastrzeżenia dotyczące jakości slajdu przedstawiającego jej placówkę. Znany bocheński dziennikarz i fotograf — Przemysław Konieczny utwierdził ją zresztą w jej przekonaniu, że biblioteka winna być fotografowana w innej porze roku, z pięknymi kwiatami pielęgnowanymi przez bibliotekarki, w innym ujęciu i innym kadrze. Na wymianę slajdów nie było już ani czasu, ani możliwości technicznych.

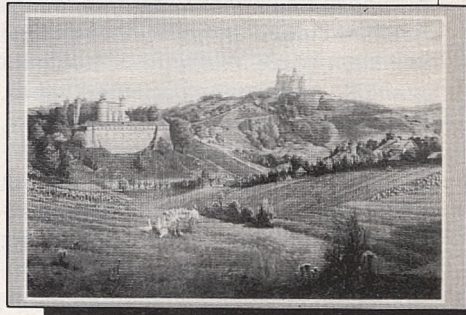
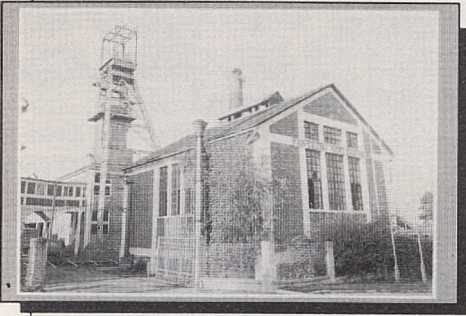
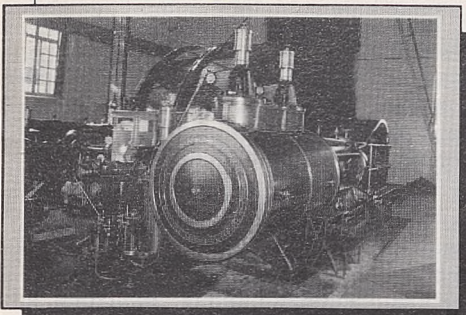
Zupełnie innego rodzaju problemy dotyczyły widokówki przedstawiającej Muzeum. Pani dyrektor Maria Planeta oświadczyła, że nie będzie ostatecznie sponsorem (bo nie zaakceptował ponoć tego pomysłu Zarząd Miasta), już po wydrukowaniu nakładu i otrzymaniu widokówek. W ten sposób Muzeum ma reklamę... za darmo. Przykład (nie) godny naśladowania.

Warto na koniec poświęcić parę słów jakości artystycznej widokówek. Niestety nie jest ona bez zarzutu. Najlepiej wypadły „maszyna wyciągowa” (fotografował Bogdan Mrówka), reprodukcja obrazu Tomasza Łosika (Kazimierz Olchawa) i biblioteka (Jan Salamon). Fotografie szybu Sutoris i Muzeum zostały źle wykonane, źle skadrowane. Są to zdjęcia reporterskie, a nie artystyczne. Bocheńskie pejzaże wykonano „na żywca” bez jakiegokolwiek przysłony, są więc nieco przejaśnione, co było efektem odwzorowania pory dnia, w którym slajdy były wykonane. Niektóre widokówki są jakieś blade, sugerujące albo błąd drukarza (małe nasycenie kolorów), albo złe wykonanie slajdów. Materiał reprodukcyjny wykonano zapewne na najtańszym spręcie i blonach stąd efekt końcowy nie jest taki jaki można sobie wyobrazić.

Za to forma graficzna, przygotowanie zapisów, linie i miejsca przeznaczone na korespondencję zaprojektowane są (i wykonane) bardzo atrakcyjnie i nowocześnie. Ponieważ mówiono nam, że wydawca przemyślał się teraz do wydania serii widokówek przedstawiających Ziemię Bocheńską sądzimy, że wszystkie mankamenty zostaną w przyszłości usunięte. Oby tylko sponsorzy dopisali.

Widokówki można kupić w Księgarni Jacka Pacuły przy ul. Różanej 5, w „Stelli Novej” przy Rynku Głównym 2, w kiosku pani Koniecznej na os. Niepodległości oraz w zamku w Nowym Wiśniczu. Być może zakupią je też bocheńskie placówki kulturalne.

(JSK)



Nowa szkoła to konieczność

Rozmowa z **MARIĄ BILICKĄ**

- dyrektorką Szkoły Podstawowej w Proszówkach

— **O planach budowy szkoły w Proszówkach sły-
szy się już kilka lat. Czy na-
prawdę nowa szkoła jest po-
trzebna?**

— Nowa szkoła w Proszów-
kach to konieczność. Od marca
1990 roku mieścimy się w jednym
budynku. Dysponujemy czterema
salami, z których tylko dwie speł-
niają wymogi izb lekcyjnych, dwie
inne zostały zaadaptowane z po-
mieszczeń mieszkalnych poprzed-
niego dyrektora. „Sanepid” mógł
nie dopuścić tych sal i wówczas
bylibyśmy bez szkoły. W wyniku

przeprowadzonych remontów wy-
gospodarowaliśmy pokój nauczy-
cielski i sanitariaty. Ale ciasnota
jest straszna. Klasy są liczne, oko-
ło 20–30 osobowe, tylko dwa ze-
spóły mają poniżej 20 uczniów.
Pracujemy od 7.30 do 18.30, co
również jest uciążliwe, głównie
w zimie.

— **Rzeczywistość wyka-
zuje, że wiejskie szkoły są
małe i mają kłopoty z nabo-
rem, czy nie istnieje obawa,
że nowa szkoła nie będzie
miała zbyt dużo uczniów?**

— Nie. Dysponuję wykazem

urodzonych do 1990 roku. Rocz-
niki zamykają się w granicach 30
osób. Poza tym w Proszówkach na
Rżyskach powstaje nowe osiedle
mieszkaniowe. Należy liczyć się
z tym, że liczba dzieci w wieku
szkolnym wzrośnie. Przypuszcza
się, że już w najbliższych latach
przekroczy 250.

— **Nie będzie więc potrze-
by „ściągnięcia” uczniów z in-
nych okolicznych wsi?**

— Nie. Z Damienic na pewno
nie, tam się zmniejsza ilość
uczniów. A w Baczkuwie miał po-
wstać punkt filialny, obejmujący
klasy 1–4, ale to była propozycja,
trudno dziś jeszcze o tym mówić
w sposób wiążący.

— **Gdzie proponuje się lo-
kalizację dla nowej szkoły?**

— Po drugiej stronie istniejące-
go budynku, na działce o powierz-
chni 1 ha zakupionej pod koniec
lat 60. i będącej własnością oświa-

ty. Istnieje możliwość dokupienia
ziemi i przeznaczenia na teren
zielone, rekreacyjne. Planuje się, że
od ulicy powstanie boisko szkolne
a budynek będzie cofnięty w głąb
i będzie miał 8 izb lekcyjnych, 6 sal
z przeznaczeniem na zajęcia poza-
lekcyjne, bibliotekę, salę gimnas-
tyczną, 2 pracownie i stołówkę
z zapleczem kuchennym. Zrezyg-
nowano z Domu Nauczyciela ze
względów finansowych. Koszt in-
westycji opiewa na kwotę 12,5 mld
zł.

— **Jak wygląda realizacja
tych planów?**

— Powołano Społeczny Komitet
Budowy, który ma rozpocząć
prace w czynie społecznym i na
który wydano zezwolenie dotyczą-
ce budowy. Urząd Gminy — głów-
ny inwestor — zlecił, w wyniku
przetargu, przygotowanie doku-
mentacji projektantom z Dębicy.
Pełna dokumentacja ma być od-

dana we wrześniu i wówczas zo-
stanie zorganizowany przetarg na
wykonawstwo. Zainteresowaną
firmą jest krakowska filia EX-
BUD-u. Jesteśmy już po wstęp-
nych rozmowach. EXBUD może
prace kredytować do przyszłego
kwartału, co by było dla nas bar-
dzo korzystne. Następnie Społecz-
ny Komitet Budowy zajmie się
przygotowaniem terenu budowy
i wykonaniem ogrodzenia. Prace
te planuje się wykonać w miesi-
cach wrzesień–październik. Li-
czymy na aktywną pomoc miesz-
kańców wsi. Społecznie wypracowa-
ne 10% wartości kosztów bu-
dowy pozwoli liczyć na dofinan-
sowanie państwa.

— **A jakie jest zaintereso-
wanie wsi tą inicjatywą?**

— Bardzo różne. Ale ja sądzę,
że gdy się zacznie budowa, to
ludzie przyjdą i pomogą. Niektó-
rzy już się zadeklarowali. Można

liczyć na 6 ciągników, 3 koparki.
To dużo.

— **Wiesz się zmienia, głów-
nie za sprawą nowych osad-
ników. Nie wiem czy oni czu-
ją się tu już gospodarzami.
Kto jest bardziej aktywny,
rdzenni mieszkańcy czy
przybyli?**

— Mhm... Ciekawe pytanie.
Lepiej się pracuje z tymi, co przy-
byli i są tu już kilkanaście lat.
Najnowszy mieszkańcy, ci z działek,
jeszcze się w pełni nie ujawnili, ale
rdzenni Proszowianie też pomaga-
li jak trzeba było. W ogóle to, że
szkoła funkcjonowała przez osta-
tni rok, to jest wyłącznie zasługa
rodziców. ZEAS (przypomnijmy:
Zespół Ekonomiczno - Administ-
racyjny Szkół w Łęczycy) nie
wypłacił ani złotówki. Uregulował
tylko dwa rachunki, m.in. za tele-
fon.

— **Ile potrwa budowa?**

— Planowane oddanie obiektu
wynacza się na wrzesień 1994.
Poszukiwanie sponsorów i pozys-
kiwanie ich dla swoich inicjatyw to
dziś nie tylko moda, ale i koniecz-
ność. Liczymy na rzemieślników
z miejscowości. W roku 1990 pro-
wadziliśmy rozmowy z główną dy-
rekcją CPN w Warszawie, która
widziała w przyszłej szkole swój
obiekt kolonijny, ale dyrekcja się
zmieniła i nie doprowadzono roz-
mów do finału. Liczymy również
na Urząd Gminy... Gdyby nie za-
angażowanie wójta i jego zastępcy
pewnie nie wyszlibyśmy poza sferę
planów. Liczymy także na miesz-
kańców wsi. Społeczny Komitet
zobowiązał ich do odpracowania
dwóch dniówek z numeru. Mile
widziane są też dobrowolne
składki. Pierwsze pieniądze
wpłynęły już przy okazji płace-
nia podatków.

— **Nowa szkoła to więcej
uczniów. Czy przewiduje się
także wzrost kadry pedago-
gicznej?**

— Nie, raczej nie. Potrzebny
będzie tylko specjalista od wycho-
wania fizycznego i zajęć praktycz-
nych. W szkole pracuje 12 nauczy-
cieli. Pięciu z wykształceniem wyż-
szym magisterskim, dwóch z wyż-
szym zawodowym, są także nau-
czyciele po SN. Niektórzy mają
stopień specjalizacji zawodowej.
Wszyscy są dobrze przygotowani
do zawodu. Świadczą o tym cho-
by wyniki egzaminów wstępnych
do szkół średnich. Nie mamy da-
nych z tego roku. Ale w ubiegłym
roku na ośmiu zdających siedmiu
miało oceny bardzo dobre z mate-
matyki.

— **Życzę sprawnej realiza-
cji planów budowy i inaugu-
racji roku szkolnego 1994
w nowym budynku. Dziękuj-
cie za rozmowę.**

ANNA S. ARTIM

Murarz domy muruje,

W tradycyjne święto Piotra
i Pawła bocheńscy rzemieś-
lnicy spotkali się na Walnym
Zebraniu Delegatów Cechu.
Było to ważne wydarzenie
w życiu miasta, gdyż dzieje grodu są
nierozzerwalnie związane z rozwojem
rzemiosła i stanowią już 750 lat trwają-
cą tradycję, a i o obecnym obliczu
miasta decydują w dużym stopniu rze-
mieślnicy zrzeszeni w Cechu Rzemiosł
Różnych.

Pierwsze ślady zorganizowanych
grup rzemieślniczych, a więc cechów,
pochodzą z XIV wieku, kiedy to w 1316
roku na mocy przywileju nadanego
kowałom przez Władysława Łokietka
powstał najstarszy bocheński cech.
W mieście działały cechy bednarzy,
powroźników, krawców, piekarzy, sze-
wców, piwowarów. Pracowały one na
rzecz miasta i żupy solnej. O ich znacze-
niu świadczyły nazwy ulic — niektóre
istnieją zresztą do dziś — nadawane
właśnie od siedziby zakładów rzemieś-
lniczych, np. Kowalska, Szewska.

Cech Rzemiosł Różnych w Bochni
został powołany zarządzeniem Prezy-
dium WRN w Krakowie 29 maja 1951
roku i obecnie zrzesza 641 członków
(dane z 31 grudnia 1991 roku). Najlicz-
niej reprezentowane są: murarstwo
(912 zakładów), stolarstwo (9), malar-
stwo-tapeciarstwo (7). Zrzeszone są też
bardzo unikatowe profesje jak szlifierni-

two kryształów, eksploatacja kruszy-
wa, gręplarstwo. W Walnym Zjeździe
Delegatów Cechu uczestniczyli: prze-
wodniczący Miejskiej Rady Narodo-
wej w Bochni Stanisław Kobiela, wice-
przewodniczący Rady Izby Rzemieś-
lniczej w Tarnowie Jan Jabłoński, na-
czelnik Wydziału Izby Rzemieślniczej
w Tarnowie Grażyna Kumor i dyrektor
Spółdzielni Rzemieślniczej w Bochni
Tadeusz Sionko. Spotkanie rozpoczęło
się od miłej uroczystości wręczenia Ho-
norowej, Złotej i Srebrnej Odznaki
Rzemiosła. Wśród odznaczonych zna-
leźli się: Jan Jabłoński, Jan Rudnik,
Henryk Gut, Jan Palej, Stanisław Pasz-
kowski, Kazimierz Drożdż, Jadwiga
Flasza, Antoni Sobas.

Jedną z ważniejszych kwestii pod-
jętych na Walnym Zjeździe było
zapoznanie z projektem ustawy o rze-
miośle. Projektowana ustawa wprowa-
dza listę rzemiosł obejmujących zawo-
dy uznane za rzemiosło, obligatoryjną
przynależność osoby wykonującej
działalność gospodarczą objętą listą
rzemiosł do organizacji samorządu za-
wodowego rzemiosła, tj. do cechów
rzemieślniczych oraz obowiązkową
przynależność cechów do izb rzemieś-
lniczych, a izb do Związku Rzemiosła
Polskiego. Dotychczasowa ustawa
choć sprzyjała powstawaniu nowych
inicjatyw gospodarczych, miała też mi-
nusy. Uproszczony system ewidencjo-

nowania działalności gospodarczej
umożliwił powstawanie fikcyjnych za-
kładów nie podejmujących w ogóle
działalności. Zawieszeniu uległa insty-
tucja sądów cechowych. Wszelkie rosz-
czenia klientów mogły być realizowane
na drodze długotrwałego procesu sądo-
wego. Środowisko dotkliwie odczuwa-
ło zerwanie więzi wśród rzemieślników
zrzeszonych w cechach lub innych or-
ganizacjach. „Opracowana ustawa
— czytamy w projekcie — wyraźnie
określa kto może być uznany za rzemieś-
lnika oraz określa obowiązki w zakresie
rzetelnego, sumiennego i terminowego
wykonywania pracy, oraz przewiduje
obowiązkową przynależność tych osób
do cechu — co jest ściśle związane
z odpowiedzialnością dyscyplinarną rze-
mieślnika przed sądem cechowym
w przypadku naruszenia zasad etyki
zawodowej i nierzetelnego wykonywania
rzemiosła”. Rzemieślnicy bocheńscy
uznali konieczność podnoszenia swo-
ich kwalifikacji zawodowych i wysunęli
postulat oznakowania swoimi znakami
zakładów stacjonarnych właścicieli
zrzeszonych w cechach — wszystko celem
pozyskania klienta i zapewnienia mu
fachowej usługi.

Ważne jest, aby rzemieślnicy sami
dbali o swe interesy i poprzez
swoje organizacje uświadamiali społe-
czeństwu i władzom konieczność ist-
nienia zakładów usługowych różnego

krawiec szyje ubrania...

typu, gdyż w realizowanym obecnie
modelu gospodarczym Polski nie ma
miejsca dla drobnej wytwórczości czy
rzemiosła w ogóle. Społeczeństwo jest
przyzwyczajone do działania zakładów
fryzjerskich, fotograficznych, szew-
skich, ale sytuacja gospodarcza nie
sprzyja rzemiosłu, tysiące zakładów zli-
kwidowano. Wielu właścicieli boryka
się z trudnościami lokalowymi (zbyt
wysokie czynsze) i często rezygnuje
z działalności. Jeśli się rzemiosłu nie
pomoże, okazać się może, że ono zag-
nie, a konsekwencje tego, niestety, po-
niesie całe społeczeństwo. Dlatego też
pani naczelnik Wydziału Izby Rzemieś-
lniczej w Tarnowie sugerowała zebrany-
m, aby na swoje spotkania rzemieś-
lnicy zapraszali posłów i senatorów
i zgłaszali im aktualne problemy oraz
zobowiązywali ich do reprezentowania
interesów polskiego rzemiosła w Sejmie
i Senacie. Liczne dyskusje wykazały, że
rzemiosło polskie przegrało przylączy-
jąc się w ostatnich wyborach do SD,
stąd niektóre środowiska wystąpiły
z inicjatywą tworzenia własnych partii.
Prężnie działające ośrodki w Zawierciu
i Dębicy już powołały swoją organizację
(w Zawierciu już mają zarejestrowaną),
dla której proponują nazwę Polska Par-
tia Rzemieślnicza i w najbliższych wybo-
rach będą ubiegać się o mandaty.

Cech Rzemiosł Różnych w Bochni
prowadzi także działalność oświa-
tową. Obecnie w zakładach rzemieś-
lniczych odbywa praktyczną naukę za-
wodu 301 uczniów. Godne pochwały
jest zaangażowanie rzemieślników, któ-
rzy swoje obowiązki wykonują z pełnym
oddaniem i to nie tylko w zakresie
przekazywania fachowej wiedzy ale tak-
że w kształtowaniu charakterów mło-
dych ludzi. Wykazano potrzebę nawią-
zania ściślejszej współpracy ze szkołami.
Zauważono, że młodzież nie jest wypo-
sażona w wystarczającym stopniu
w wiadomości teoretyczne w szkole,
dlatego też bocheńscy rzemieślnicy zgło-
sili postulat ingerowania w programy
nauczania. Wydaje się, że jest to światła
i całkiem realna inicjatywa, zwłaszcza,
że szkoły od przyszłego roku będą reali-
zować tzw. minimum programowe i mo-
żna będzie uzupełnić treści programowe
o te zagadnienia, które zgłoszą rzemieś-
lnicy w zakresie swych specjalności,
a które zapewnią młodzieży lepsze przy-
gotowanie do wykonywanego później
zawodu. Bardzo zależy bocheńskim rze-
mieślnikom na wykształceniu fachowej
kadry i wychowaniu godnych siebie
następców. Chcą wprowadzić ich w tra-
dycję cechowe i żeby nie być gołosłownym
zapowiedzieli uroczyste rozdanie
dyplomów dla klas kończących naukę
w obecności starszyny cechu w parad-
nych strojach.

Bocheński Cech Rzemiosł Różnych
jest mocno zaangażowany w większość
inicjatyw, którymi żyje miasto i wspiera
je swoją bezinteresowną a fachową po-
mocą. Ostatnio członek Cechu Zygmunt
Widelka wykonał pamiątkową
tablicę dla Szkoły nr 3 w Bochni na
uroczystość przywrócenia szkole imie-
nia Błogosławionej Kingi. Pozostali
członkowie wykonali prace łącznej war-
tości 35 mln zł na rzecz Domu Spokojnej
Starości i było im przykro, że zostali
pominięci w uroczystości otwarcia do-
mu, gdyż w ten sposób ich trud jakby
pomniejszono.

Bocheńskie spotkanie w dniu 29
czerwca 1992 wykazało potrzebę
stworzenia ściślejszej więzi pomiędzy
członkami cechu i ujawniło ich przywią-
zanie do tradycji związku. Umocnieniu
tych więzi służą mają wspólne towarzy-
skie wieczory, takie jak np. oplatek lub
pielgrzymka do Częstochowy, w tym
roku organizowana już po raz jedenas-
ty. Dla jego uczestników stanowi niepo-
wtarzalne przeżycie. W przyszłym roku
organizatorem Ogólnopolskiej Pielgrzy-
mki Rzemiosła będzie Izba Tarnowska,
na której spoczywa szczególna odpo-
wiedzialność, by z corocznego święta
rzemiosła uczynić niezapomniane wyda-
rzenie — czego zresztą wszystkim rze-
mieślnikom — życzymy.

ANNA SKOCZEK

Powiatowe dożynki

Nieuchronnie zbliża się czas wprowadzenia w naszym kraju kolejnej reformy administracji. Podobno w projekcie przygotowanym przez senatora Jerzego Stępnia nie przewiduje się utworzenia powiatu w Bochni. Nikt tym się jednak na razie nie przejmuje. W Radzie Miasta „ważniejsze” są spory personalne, Stowarzyszenie Bochniaków przeżywa jeszcze niedawne uroczystości poświęcone 700- leciu bł. Kingi i walny zjazd, Gmina żmudnie boryka się z problemami codzienności. Tymczasem w prasie i na słupach ogłoszeniowych ukazało się takie oto ogłoszenie władz sąsiedniego Brzeska...



Do mieszkańców Ziemi Brzeskiej

Komitet Organizacyjny Rejonowego Święta Plonów Ziemi Brzeskiej serdecznie zaprasza mieszkańców gmin: Brzesko, Bo-

rzęcin, Czchów, Dębno, Wojnicz, Szczurowa, Zakliczyn oraz wszystkich chętnych do wzięcia udziału w naszych uroczystościach w dniu 6 września br. w Sterkowcu k. Brzeska.

Uroczystości rozpoczną się o godz. 11 Mszą Polową na Błoniach w Sterkowcu koło torów kolejowych.

Organizowane po dłuższej przerwie dożynki dla gmin byłego powiatu brzeskiego są okazją do odbudowania jedności mieszkańców Ziemi Brzeskiej.

Wierzmy, że dobrze przysłużą się naszej wspólnej walce o reaktywowanie powiatu z siedzibą w Brzesku. W trakcie uroczystości będą zbierane podpisy mieszkańców pod petycją do najwyższych władz Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie ustanowienia powiatu z siedzibą w Brzesku w przygotowywanej reformie podziału administracyjnego naszego państwa.

W programie liczne atrakcje, występy zespołów ludowych i konkurs na najpiękniejszy wieniec dożynkowy rejonu brzes-

kiego, koncerty zespołów muzycznych oraz nocna zabawa.

Serdecznie zapraszamy do udziału w naszym wspólnym święcie.

Przewodniczący Rady Gminy
Miasto Brzesko
inż. Tadeusz Babicz

Burmistrz Gminy
Miasto Brzesko
mgr inż. Lech Pikula

Trudno nie odnotować podziwu dla gospodarzy sąsiedniego regionu. Ich zapobiegliwość może okazać się skuteczna. Wprawdzie bochnianie mają już swoją — prawie że... — powiatową gazetę, ale mogą nie mieć powiatu.



Od redakcji:

O przyszłości Bochni jako siedziby powiatu myśli się jednak, choć może nie tak intensywnie jak w sąsiednim Brzesku. O różnych działaniach z tym związanych mówi Stanisław Kobiela, w wywiadzie zamieszczonym na str. 12. Dyskutowao też o przyszłej roli Bochni podczas spotkania jakie zorganizowała w Domu Kultury Unia Demokratyczna 22 września 1992 r.



Zamek w Wiśniczu
fotografowała
Wanda SUMARA